

Kobieta okręgu przemysłowego przodownica pracy, działaczka społeczna, organizatorka życia domowego

Budowa Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego była jedną z największych inwestycji przemysłowych PRL. Złóża miedzi odkryte przez Jana Wyżykowskiego okazały się jednymi z największych na świecie, toteż zagospodarowanie tych zasobów stało się priorytetem socjalistycznego państwa. Ponieważ liczba mieszkańców terenu, na którym dokonano odkrycia i planowano wielkie inwestycje, była zbyt mała, aby zaspokoić potrzeby budującego się ośrodka przemysłowego, rozpoczął się napływ ludności ze wszystkich części kraju. Przybywali zarówno ci, którzy mieli doświadczenie zawodowe w zakresie górnictwa, jak i typowi „ignoranci zawodowi”, których przyciągała wizja wielkich pieniędzy, nadzieja otrzymania bardzo szybko mieszkania, a czasami zwykła ciekawość i chęć przeżycia przygody. Oprócz fachowców z Górnego Śląska czy Starego Zagłębia Miedziowego przyjeżdżali przede wszystkim mężczyźni, którzy zasilali szeregi firm budowlanych, a później tworzyli kadrę pracowniczą kopalni i firm współtowarzyszących realizacji inwestycji.

Tworzący się ośrodek przemysłowy przyciągał także kobiety (szczególnie ze wsi), które miały nadzieję na pracę, na poprawę swojej egzystencji, zmianę pozycji społecznej albo po prostu życie w „lepszem świecie”. Przybywały także panie, które

miały wykształcenie, kwalifikacje i umiejętności potrzebne w budującym się zagłębiu. Nie można także zapomnieć o kobietach, które przyjechały wraz ze swoimi mężami, ojcami, narzeczonymi. Było ich znacznie więcej niż tych, które przybyły tu „za pracą”. Zagłębie Miedziowe na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zatrudniało około 10% kobiet, a wśród mieszkańców regionu kobiety stanowiły około 50%.

Kobieta – przodownica pracy i działaczka społeczna

Teoretycznie socjalistyczne państwo wprowadziło równouprawnienie w zakresie pracy zawodowej (jedno z haseł nowego ustroju zakładało pełne zrównanie praw obojga płci). Nawet nieinteresujący się specjalnie okresem PRL-u pamiętają słynne hasło „Kobiety na traktory” i traktorzystkę z plakatu Witolda Chmielewskiego podpisanego „Młodzieży, naprzód do walki o szczęśliwą socjalistyczną wieś polską”. W propagandzie socjalistycznej i w łamaniu dotychczasowych stereotypów udział miała też milicjantka Lodzia, jedna z pierwszych funkcjonariuszek MO w Polsce, czy Hanka Ruczajówna – murarka, bohaterka *Przygody na Mariensztacie*, pierwszego powojennego polskiego filmu w kolorze.



Dzień Kobiet '72, fot. S. Kokurewicz/ "Ośrodek Pamięć i Przyszłość".

Również konstytucja z 1952 r. w artykule 66 stanowiła, że kobieta w PRL ma równe z mężczyzną prawa we wszystkich dziedzinach życia. Realizowanie tej zasady, polegające na tym, że kobiecie umożliwia się pracę we wszystkich zawodach, nie oznaczało, oczywiście, że można ją było zatrudnić we wszystkich pracach i w każdych warunkach. Artykuł 136 Kodeksu pracy wprowadzał zakaz zatrudniania kobiet przy pracach szczególnie uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia. Faktycznie równouprawnienie zawodowe eksponowano bardzo wyraźnie zwłaszcza w okresie stalinizmu (do 1956 r.). Kobiety uprawiały męskie zawody nagminnie. Były też górnikami, faktycznie pracującymi na dole, asystowały w transporcie węgla pod ziemią, pracowały przy taśmie, spinały wagoniki. Małgorzata Fidelis, profesor na Uniwersytecie w Chicago, w swojej książce *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce* przytacza przykłady pracownic bytomskiej fabryki węgla, które były górnikami i wspominają tę pracę jako dobrze płatną i lżejszą od tej, którą musiały wykonywać później, po wprowadzeniu zakazu pracy dołowej dla kobiet. Na powierzchni brały udział w sortowaniu węgla i pchaniu wózków (dalekie to było od „mechanizacji”, którą pamiętały z „dołowych” zmagania). Także w Starym Zagłębiu

Miedziowym kobiety do końca lat pięćdziesiątych pracowały pod powierzchnią. Wprowadzony zakaz był uzasadniany potrzebą zapewnienia kobietom, przyszłym matkom, nieszkodliwych warunków pracy, ale niemały wpływ na jego wprowadzenie miał opór górniczego środowiska męskiego, które chciało odzyskać monopol na ten konkretny zawód. Podobno również żony górników uważały, że ich mężowie nie mogą pracować z kobietami, bo będą narażeni na pokusy, zwłaszcza pod ziemią, gdzie nikt nie widzi, co się tam naprawdę dzieje. W efekcie w Nowym Zagłębiu Miedziowym panie pracowały na innych stanowiskach.

Czym więc przede wszystkim zajmowały się kobiety przybywające do budującego się LGOM-u i za co otrzymywały zaszczytne tytuły bohaterek, przodownic?

Przodownica i bohater – te określenia zwykle szły w parze. Kiedy lokalny dwutygodnik „Nowa Miedź” z okazji Dnia Kobiet ogłosił plebiscyt na kobietę bohatera Zagłębia Miedziowego, okazało się, że wyróżnione zostały te panie, które zasłużyły sobie na nagrodę swoją „wzorową pracą”. Oczywiście, każda z nich wcześniej już otrzymała odznakę Budowniczej LGOM, Przodownika Pracy Socjalistycznej oraz Zasłużony dla Dolnego Śląska. Przy okazji podkreślono, że rola kobiet, mimo



Fot. Z. Nowak/ Ośrodek "Pamięć i Przyszłość".

że znajdują się one w mniejszości klasy pracującej Zagłębia Miedziowego, *nie ogranicza się do tej przez wieki ustalonej przez tradycję i obyczaje, ale że kobiety wykonują wiele odpowiedzialnych funkcji, od których w dużej mierze zależy rytm, jakość pracy, samopoczucie górników i ich bezpieczeństwo.* Podano także definicję ówczesnego bohaterstwa: *współcześni bohaterowie to przede wszystkim osoby wyróżniające się doskonałą fachowością, nienaganną pracą, pomocą świadczoną kolegom, zaangażowaniem społecznym.* Na marginesie warto zauważyć, że 8 marca w poprzedniej rzeczywistości politycznej traktowany był w sposób szczególny. Panie były wyraźnie doceniane, hołubione i obdarowywane. Płeć piękna zagłębia (część pracująca), podobnie jak we wszystkich zakładach i fabrykach w kraju, otrzymywała w swoje święto goździk i paczkę rajstop.

Panie, które zajęły nagradzane miejsca w plebiscycie, były przeważnie pracownicami zakładów budujących lub pomocniczych KGHM, pracowały w administracji, księgowości, ale też przy flotacji, w Zakładach Badawczych i Projektowych „Cuprum”, w pracowni pomiaru górotworu i obudowy, wykonywały ponadto zadania typowo męskie, czyli np. w Hucie Legnica były spawaczami elektryczno-gazowymi. Przy okazji sprawowały również funkcje społeczne. Większość z nich pracowała

w zakładowych komisjach kobiecych (które powstawały w celu łagodzenia konfliktów, organizowania kursów racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego itp.) czy nawet brała udział w spotkaniach kombinackiej Komisji Kobiet Pracujących lub pełniła funkcje sekretarzy partyjnych. Były także lekarki i pielęgniarki, które zasilaly szeregi tworzącej się górniczej służby zdrowia.

Jedną z kobiet, o których pisała lokalna prasa, była Janina Durka – flotatorka w Zakładzie Przeróbki Mechanicznej „ZG Lubin. *W uznaniu jej społecznej postawy i zaangażowania w wykonywaniu zawodu* wytypowano ją na matkę chrestną statku, który w 1971 r. wyprodukowała stocznia gdyńska. Statek nazwano „Zagłębie Miedziowe”. Wspomniana bohaterka karierę zawodową rozpoczynała jeszcze w Starym Zagłębiu Miedziowym, pracując w ZG „Lena”. Wyróżniona została Odznaką Budowniczego LGOM i Odznaką Przdownika Pracy.

Żona i matka – organizatorka domowego życia

Przybywające na teren zagłębia kobiety podejmowały też pracę w instytucjach niezwiązanych z KGHM. W rozbudowującym się okręgu przemysłowym powstawały sklepy, przedszkola, szkoły, domy kultury, a zawody związane z handlem,



Fot. S. Kokurewicz/ Ośrodek "Pamięć i Przyszłość".

kulturą i edukacją zwykle były sfeminizowane. Można jednak zauważyć, że o ile w przypadku mężczyzn, nawet tych, którzy nie mieli kwalifikacji, znalezienie pracy nie stanowiło problemu, o tyle kobiety bez zawodu i wykształcenia trudności już miały. Wprawdzie zagłębie dawało szansę zdobycia wykształcenia – zakłady pracy organizowały kursy wieczorowe, otwierały szkoły przyzakładowe. Ukończenie szkoły podstawowej i zdobycie różnych umiejętności umożliwiały także Uniwersytety Robotnicze. Pomocne w tym zakresie były również wspomniane Komisje Kobiet. Jednak wiele kobiet nie decydowało się na podejmowanie pracy, pozostając żoną przy mężu i zajmując się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci. Niemniej zarówno te pracujące, jak

i te rezygnujące z kariery zawodowej były przede wszystkim „organizatorkami domu i życia domowego”. Nie było to łatwe. Wielu rzeczy brakowało – zaopatrzenie sklepów nie odpowiadało zapotrzebowaniu kupujących. Jednym z towarów wyjątkowo deficytowych były wanny, co ograniczało możliwości pełnego wyposażenia łazienek. Także na meble (oczywiście meblościanka na wysoki połysk, w wersji plus z szafą) należało odczekać w kolejce. Stosowano więc rozwiązania prowizoryczne. Jak wspomina jedna z mieszanek Zagłębia Miedziowego: *jeden stołek: Potop i Pan Wołodajowski – rzecz bezcenna, bo w twardych okładkach. Drugi stołek: trochę beletrystyki, Słownik Wyrazów Obcych oraz wygodny fotel dla gości. Przeznaczenie mebli było umowne i absolutnie nie wynikało z ich*

wyglądu. Codziennie należało także „organizować” posiłki. W pierwszych latach, kiedy sklepy dopiero powstawały i było ich niewiele, codzienność opisywana była jako *łtok w kolejkach w każdy dzień tygodnia, nie mówiąc o sobocie*.

Budujący się okręg przemysłowy przyciągał także panie, które szukały łatwego zarobku w najstarszym zawodzie świata. Początki LGOM kojarzyły się z budową hoteli robotniczych. W hotelach mieszkali przeważnie młodzi mężczyźni, którzy nieźle zarabiali, a po pracy chcieli odpocząć i się zrelaksować. Niewielu odpowiadały formy rekreacji proponowane przez zakładowe domy kultury czy kluby lub świetlice hotelowe. W wielu sprawozdaniach dotyczących funkcjonowania hoteli odnajdujemy informacje o tym, że *kwitło w nich pijaństwo, wandalizm i prostytucja oraz szerzyły choroby weneryczne*. Przyjazd w nieznaną nową środowisko, zetknięcie z różnymi systemami wartości, rozluźnienie więzów rodzinnych powodowały, że zapominano o zasadach moralnych. Pojawiały się także osoby, które takich zasad nie miały. Dotyczyło to zarówno mężczyzn, jak i kobiet.

Przemysłowy rejon górniczy, w którym codziennie igra się z naturą, próbując wydobyć cenny metal, to obszar, gdzie życie toczy się przy nieustannie tłącym się poczuciu zagrożenia. Tego niebezpieczeństwa doświadczają przede wszystkim ci, którzy pracują pod ziemią, ale niepokój jest zawsze obecny w życiu kobiet związanych z górnikami. *Za każdym z mężczyzn, którzy codziennie czekają na przystankach ze skórzanymi torbami na długich paskach, stoi kobieta – żona, matka, córka, której zwyczajny spokój może zostać zburzony 10 minut po czasie jego normalnego powrotu z pracy*. Kobiety górników funkcjonują ze świadomością, że *co jakiś czas do drzwi którejś z nich puka grupa postaćców, a pod domem oczekuje karetka dla mdlejących* (wspomnienia mieszkanki Zagłębia Miedziowego). To jednak jest w stanie zrozumieć tylko ktoś, kto w rejonie górniczym mieszka i kto ma bliskich pracujących pod ziemią. Liczne górnicze przywileje, dobre pensje, dodatki, rozbudowany system Funduszu Świadczeń Socjalnych (kojarzący się często z ośrodkami wypoczynkowymi nad morzem, w górach, nad jeziorami) nie były w stanie tego strachu zniwelować.

Kobiety zagłębia dziś

Współcześnie mieszkanki zagłębia pracujące w KGHM i spółkach pomocniczych nie zdobywają tytułów przodownic pracy, niemniej nadal wiele z nich jest wyróżnianych odznaczeniami resortowymi za wypełnianie funkcji zawodowych. Kobieta górnik, która ukończyła Akademię Górniczo-Hutniczą lub wydział górniczy na Politechnice Wrocławskiej (mająca stawkę dołową), pracuje w kopalnianych Stacjach Geofizyki Górniczej (urządzenia stacji rejestrują zjawiska sejsmiczne występujące w górotworze podczas eksploatacji miedzi), jest inspektorem nadzoru czy BHP. Może być geologiem, pracować w dziale inwestycji. Kobieta zagłębia otrzymująca stawkę powierzchniową pracuje przy flotacji, jest planistką, telefonistką, kadrową, księgową itp., zasadniczo pracuje w obsłudze, administracji, często pełniąc istotne funkcje w Biurze Zarządu czy nawet wchodząc w skład Zarządu Spółki. Dzisiejsze pracownice zagłębia to przede wszystkim tutejsze mieszkanki, które po ukończeniu studiów wracają w rodzinne strony i podejmują pracę, nierzadko kontynuując tradycje rodzinne. Żona górnika nadal jest utożsamiana z osobą chętnie wydającą pieniądze zarobione przez męża i dla której galeria handlowa jest najlepszym „centrum kultury”. Jest to jednak jeden z mitów, podobnie jak złośliwy komentarz przez lata krążący po zagłębiu: *jak ci się nie chce, dziewczyno, uczyć, to sobie znajdź męża górnika*. Współcześnie w zagłębiu odsetek kobiet wykształconych jest wyższy niż mężczyzn, a i aktywność zawodowa żon górników jest dziś znacznie większa niż w PRL. Jedno, co paniom pozostało, to ciągły strach o to, by mężczyzna spokojnie i bezpiecznie „przerobił szychtę” i wrócił do domu, a w okresie Barbórki zechciał posłuchać, że nie musi chodzić na wszystkie możliwe karczmy: oddziałową, zakładową związkową, i rozumiał, że piosenki górnicze są bardzo melodyjne i sympatyczne, niemniej śpiewane w środku nocy na pustej ulicy lub w blokowym mieszkaniu mogą przeszkadzać domownikom i sąsiadom...